

WPROWADZENIE

W drugiej połowie XIX wieku Polacy pragnący zdobyć wyższe wykształcenie wyjeżdżali za granicę. Po Powstaniu Listopadowym zaborcy zamknęli wyższe uczelnie. Wybór miejsca do studiowania zależał od możliwości finansowych ucznia oraz od kierunku studiów oferowanych przez szkołę. Wielu młodych ludzi wybierało uczelnie w miastach północnej Europy, między innymi w Rydze. Miasto to, leżące nad Zatoką Ryską w miejscu ujścia do niej rzeki Dźwiny, znajdowało się niegdyś w granicach Rzeczypospolitej. Było zamieszkałe w dużej mierze przez Bałtów, posługujących się językiem niemieckim. Swoją ciekawą historią i architekturą przyciągało młodzież.

Politechnika Ryska (dziś: Ryski Uniwersytet Techniczny), założona w 1862 roku, była jedyną uczelnią techniczną na terenie ówczesnej Rosji. Kształciła przyszłych inżynierów chemików, mechaników, agronomów, architektów i handlowców. Niewątpliwie dodatkową zachętą do studiowania właśnie tam był niemiecki jako język wykładowy, bowiem Polakom z zaboru rosyjskiego bardzo dała się we znaki rusyfikacja. Ponadto w owym czasie jedynie na uczelni technicznej w Rydze działały polskie organizacje studenckie, m.in. korporacje akademickie „Arkonia” i „Welecja”.

Jednym ze studentów Wydziału Mechanicznego Politechniki Ryskiej był Henryk Jan Kłodecki urodzony w 1876 roku w Luboli w województwie łódzkim w Królestwie Polskim. Rodzicami jego byli: Józef Kłodecki (1828–1887) i Róża Marcjanna z domu Drecka (1843–1922). Henryk miał sześcioro rodzeństwa. Byli to: Leokadia (1868–1944), Michalina (1870–1940), Anna (1878–1963), Helena (1880–1921), Zygmunt (1883–1957) i Kazimiera (1885–1965). Troje z nich znałam i pamiętam sympatyczne spotkania w Warszawie i w innych miejscowościach. Szczególnie miło wspominałam kontakty w latach 50. i 60. ubiegłego wieku z ciocią Kazią, która była

zakonnica świecka. Bywaliśmy u niej w zgromadzeniu przy Rynku Nowego Miasta, a później przy ul. Hożej w Warszawie.

Henryk Kłodecki, absolwent Szkoły Przemysłowej w Łodzi, podjął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Ryskiej w 1895 roku i ukończył je w roku 1902. Aktywnie udzielał się w korporacji „Welecja”. Dewiza tej organizacji brzmiała: „Viribus unitis – suum cuique” (Wspólnymi siłami – każdemu oddać, co mu się należy). Prawdopodobnie właśnie na balu urządzanym przez swoją korporację Henryk poznał Marię Zarako-Zarakowską.

Ziemiaństwo polskie na północno-wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej

Północno-wschodnie kresy Rzeczypospolitej zamieszkiwało ziemiaństwo polskie. Na terenach między Witebskiem a Połockiem osiadła moja rodzina ze strony matki. W drugiej połowie XIX wieku żyli tam dwaj bracia Zarako-Zarakowscy. Józef był właścicielem majątku Swolna i majątku Hołubowo¹, a Wincenty posiadał majątek Kniaziów. Majątki były położone w niewielkiej odległości od siebie, co sprzyjało rodzinnym kontaktom.

Wincenty Zarako-Zarakowski herbu Dębicz ożenił się z Zofią Minią. Z ośmiorga ich dzieci wieku dojrzałego dożyło czworo, syn Zygmunt i trzy córki: Maria, Jadwiga i Zofia. Edukację początkową odebrały one najpewniej w domu; w tamtych czasach nauczycielki mieszkwały przeważnie przy rodzinie we dworze. Jak sobie wyobrażam, życie w Kniaziowie było beztróskie, ale też pracowite. Dwór był obszerny, drewniany, z ogrodem. Nie wiemy niestety, co uprawiał Wincenty – bo przecież źródłem jego utrzymania była ziemia, w tamtej okolicy podmokła i nienajlepszej jakości.

Brat Wincentego, Józef Zarako-Zarakowski, ożenił się z Franciszką Spirydowicz. Mieli siedmioro dzieci – czterech synów i trzy córki. Bardzo różnie potoczyły się losy członków tej rodziny. Najwięcej informacji posiadam o życiu i potomkach Konstantego, mojego dziadka. Urodził się on w 1859 roku w Hołubowie, które dostał od ojca po osiągnięciu dojrzałości i ukończeniu szkół. Ożenił się z Marią Eufrozyną Kupraszewicz. Małżonkowie mieli

1 Por. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XV, cz. 1, s. 571.

czworo dzieci: Michał Wincenty przyszedł na świat w 1892 roku, Józef w 1893 roku, jedyna córka Amelia Rozalia (moja matka) urodziła się 7 listopada 1895 roku, a najmłodszy syn Ludwik – w 1897 roku. W Hołubowie było gwarno i wesoło. Konstanty zatrudniał nauczycielki i opiekunki do dzieci.

Szczęście rodziny nie trwało jednak długo, gdyż w 1901 roku zmarła Maria Eufrozyna. Została ona pochowana na cmentarzu parafialnym w Wołyńcach². Tak więc Konstanty został wdowcem z czworgiem małych dzieci. W ich wychowaniu i kształceniu pomagała mu Maria Kondratowicz, córka Kazimierza, która z czasem została jego drugą żoną i dzieliła z nim losy do końca jego życia. Z czwórki dzieci zostało troje, gdyż Józef zginął, jadąc na front jako kadet w 1914 roku. Pozostali kształcili się w szkołach z internatem – zgodnie z ówczesnym obyczajem; do szkół średnich młodzież wysyłano do bliżej lub dalej położonych miast, to jest do Rygi, Dorpatu, Witebska czy Carskiego Sioła. Dwaj synowie Konstantego byli w szkole kadetów w Carskim Siole, a Amelia uczęszczała do gimnazjum w tejże miejscowości.

Także córka Wincentego, Maria Zarako-Zarakowska (ur. w 1879 roku; dalej zwana także Marynią lub Marusią), uczyła się z dala od rodzinnego majątku – w Rydze, gdzie poznała o trzy lata starszego Henryka Kłodeckiego. Nie wiemy, jak długo trwało ich narzeczeństwo. Należy przypuszczać, że ich ślub odbył się w 1903 lub w 1904 roku. W 1905 roku przyszła na świat ich pierwszorodna córka Irena.

Rodzina mieszkała w Rydze. Inżynier Henryk Kłodecki, wówczas już absolwent Wydziału Mechanicznego tamtejszej uczelni technicznej, został zatrudniony jako ekspert w Komorze Celnej w Rydze. Po kilku latach przeniesiono go do Komory Celnej w Odessie, gdzie piastował stanowisko eksperta okręgowego. Oznaczało to przeprowadzkę całej trójki – zamieszkali w nieodległym Frydrychowsku. Tam właśnie w 1908 roku urodził się syn Jerzy, a w 1909 roku córka Zofia, w rodzinie nazywana Lalą. Czasy były niespokojne. Pamiętam opowieści ciotki Irki o głodzie, jaki panował wtedy w Odessie, i o tym, że ludzie jedli szczury.

2 Niedawno udało mi się odnaleźć grób mojej babki za pomocą Internetu. Napis na nagrobku wciąż jest widoczny, ale sam nagrobek jest zdewastowany. Niestety nie mam możliwości o niego zadbać.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina przeniosła się do Warszawy i zamieszkała przy ul. Puławskiej, niedaleko Pl. Unii Lubelskiej, a następnie w domu przy ul. Juliana Fałata na rogu Rakowieckiej (obecnie ul. Rakowiecka 57). W II Rzeczypospolitej Henryk podjął pracę w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Kłodeccy wiedli spokojne życie. Młodzi pokończyli szkoły – Irena i Zofia uczęszczały do szkoły średniej Zofii Wołowskiej, która mieściła się przy ul. Pięknej 28.

Zofia podjęła studia w Wyższej Szkole Handlowej; ukończyła je w 1931 lub 1932 roku. Po uzyskaniu dyplomu podjęła pracę w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie przy ul. Wiejskiej. W tym samym biurze pracował Stanisław Lewicki, absolwent gimnazjum im. Stefana Batorego, student Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Stanisław i Zofia zaprzyjaźnili się i postanowili związać swoje losy. Ich ślub odbył się 15 lutego 1939 roku w kościele św. Michała na Mokotowie, a przyjęcie weselne zorganizowano w mieszkaniu państwa Kłodeckich przy ul. Juliana Fałata. W wydarzeniu uczestniczyli członkowie najbliższej rodziny: rodzice Zofii, siostra Ira i brat Jerzy, ojciec pana młodego Józef Lewicki oraz kilkoro krewnych z obu stron.

Młodzi małżonkowie wynajęli mieszkanie w domu przy Al. Niepodległości 120, niedaleko rodziców panny młodej. Z opowiadań wiem, że obie pary często się odwiedzały. Niestety – kilka miesięcy szczęśliwego małżeństwa przerwał wybuch drugiej wojny światowej. We wrześniu 1939 roku na apel pułkownika Romana Umiastowskiego Stanisław Lewicki zgłosił się do wojska i został zmobilizowany³. Do jego losów wrócę w zakończeniu niniejszej publikacji.

Zaczęły się ciężkie lata okupacji. Zofia zrezygnowała z wynajętego mieszkania i przeniosła się do rodziców na ul. Juliana Fałata. Henryk i Maria Kłodeccy zaczęli odczuwać dolegliwości związane z wiekiem. W 1944 roku Henryk miał 68, a Marynia 65 lat. Czuli się bezpiecznie, kiedy byli razem z córkami i synem.

Ciekawym przyczynkiem do zrozumienia życia codziennego ludności cywilnej w Warszawie w ostatnim roku okupacji hitlerowskiej, w tym w czasie Powstania Warszawskiego, a także losów Warszawiaków wypędzonych

3 *Księga stulecia Korporacji Akademickiej Sarmatia*, s. 231.

z miasta jest zachowany w moim archiwum domowym kalendarz na rok 1944, prowadzony z początku przez Henryka, a następnie przez jego syna Jerzego Kłodeckiego. Pragnę przytoczyć go w całości. Codzienne notatki dają wyobrażenie o stanie zdrowia poszczególnych osób w rodzinie, zwłaszcza Henryka i Maryni, a także pozwalają zrozumieć narastające emocje i kłopoty przeciętnej rodziny – w tym przypadku mieszkającej na Mokotowie, ale zapewne podobne rozterki towarzyszyły wielu rodzinom w całej Warszawie.

W literaturze i publicystyce dotyczącej Powstania Warszawskiego i lat okupacji niemieckiej przeważnie wspomina się męstwo i postawę osób walczących z okupantem z bronią w ręku lub też w innych formach ruchu oporu. Ale obok żołnierzy i bohaterskich ochotników była w stolicy cała rzesza ludzi starających się przeżyć w tych trudnych warunkach, walczących o zdobycie pożywienia dla siebie i dla swoich bliskich. Panował głód. Trudno było dotrzeć do lekarza i uzyskać leki. Stres pogłębiał brak dostępu do informacji dotyczących sytuacji na froncie i działań ruchu oporu. Dla nas, żyjących w dobie Internetu i telefonów komórkowych, jest to trudne do pojęcia. Ludzie nie wiedzieli, co dzieje się na sąsiedniej ulicy – a tym bardziej w innych dzielnicach – dopóki ktoś nie przybiegł z wiadomością na ten temat. W kalendarzu Kłodeckich pod datą 1 lutego 1944 roku znajduje się wpis: „Zamach na jakiegoś Kutscherę – ogromny popłoch!”. Tak więc nawet jeśli informacje docierały do ludności, to wiedza na temat bieżących wydarzeń i ich szerokiego kontekstu była fragmentaryczna.

Kalendarz jest dwujęzyczny – tytuł, nazwy miesięcy, dni tygodnia i świąt wydrukowano po niemiecku i po polsku. Kolorem czerwonym zaznaczono święta obowiązujące w III Rzeszy. Układ notatnika jest pionowy; każda karta o wymiarach 18 × 13,5 cm obejmuje jeden tydzień, od niedzieli do soboty. Miejsce na notatki z jednego dnia stanowi pasek o wymiarach 10,5 cm na 2,3 cm – ze względu na tę szczupłość miejsca Kłodeccy prowadzili notatki drobnym pismem, często używali skrótów. Dla zilustrowania wyglądu kalendarza reprodukuje kilka stron. W edycji, dla uczynienia tego, co najistotniejsze – treści notatek – zrezygnowałam z niemieckich nazw dni tygodnia, pozostawiając tylko polskie; nie podaję, czyje imieniny wypadały danego dnia, z wyjątkiem przypadków, w których jest to istotne – wówczas uwzględniam tę informację w nawiasie kwadratowym na początku wpisu, podobnie jak

W P R O W A D Z E N I E

nazwy świąt. Jeśli chodzi o zapiski, zachowuję pisownię oryginalną. Skróty staram się rozwijać; tam, gdzie nie udało mi się rozpoznać ich znaczenia, pozostawiam skrót lub zaznaczam opuszczenie. Być może niektóre z „białych plam” uda się jeszcze kiedyś uzupełnić?